

Agnieszka Gralewicz: Molière – szlacheckość vs szlachetność

Oko Moliera było przenikliwe i krytyczne, a jego sztuki pozostawiają słodko-gorzki smak w ustach. Dlatego też pan Molière w pozornie błahej komedii każe nam odróżniać szlachectwo jako formę zewnętrzną i pustą (bez względu na to, czy uprawianą przez starych arystokratów, czy aspirujących parweniuszy) od szlachetności wewnętrznej, która korzeń ma w cnotach – pisze Agnieszka Gralewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Molier. Rozpoznanie śmiechem”.

Sztuka „Mieszczanin szlachcicem” została napisana na zamówienie króla Słońce. Prapremiera odbyła się w 1670 roku, zatem ponad sto lat przed rewolucją francuską. Nie jest zaskoczeniem, że miała przypaść i z oczywistych względów bardzo przypadła Ludwikowi XIV do gustu. Niemniej, Molière porzuciwszy zawód prawnika, bawiąc się w teatr zwykle grał grę życia i śmierci, która mogła skończyć się dla niego tragicznie. Decydująca była cenzura, nieprzychylność środowisk, kaprys monarchy absolutnego. Tytuły wywoływały oburzenie i schodziły z afisza. Pod warstwą komediową – także „Świętoszka” czy „Don Juana” – skrywał głębię obserwacji, niezgody, niesmaku. Dlatego też nazwisko Moliera jest wieczne, jako że tylko oko uzbrojone w myśl chroni od zapomnienia.

Pan Jourdain, syn kupca, w dzisiejszych realiach finansista, z córki chce uczynić markizę. Mogło udać się i udawało się w historii świata niejednokrotnie. Człowiek to rzutki i pomysłowy, zupełnie bez kompleksów

wobec przeszłości. Ciekawy sztuk, filozofii, fechtunku. Wierzący, że granice między ludźmi nie są ostateczne: „Krawiec mi powiedział, że cały wielki świat ubiera się tak na rano[1]”, więc nosi się modnie. Każdy przecież kiedyś zaczynał, a w świecie wszystko jest na sprzedaż. Zatem kolejna rzecz do nabycia – awans. Boy-Żeleński wskazywał na specyfikę układów w ówczesnej Francji:

Przede wszystkim, mieszczaństwo jest mózgiem Francji. U nas, w dziedzinie literatury, prawie aż po koniec XIX w., nieszlacheckie nazwisko należy do wyjątków; we Francji, od samego początku, możnaby szlacheckie policzyć na palcach. W ręku mieszczaństwa, pod postacią generalnych poborców, skupiają się wysokie finanse, w znacznej mierze i władza: Ludwik XIV rad powołuje mieszczan na ministrów. Mają tedy wszystkie niemal faktyczne siły, brak im tylko tego nieuchwytnego splendoru, bez którego to wszystko jest jakby zatrute: szlachectwa. Szlachectwo to można było uzyskać legalnie, drogą zasług, bogactwa i znaczenia (...) Pewniejszą drogą są koligacje, mimo że ta droga była ciernista[2].

Zatem mieszczanin celował w awans – ale awans do czego? Przywilejów, niezachwianej pozycji społecznej, nieuchwytnego blasku, lekkości bycia. Wartość króla mierzyło się odległością od Boga, tak jak wartość francuskiego szlachcica mierzono odległością od króla. Stąd hierarchia niezmienna jak porządek świata – z grubsza pierwszy po Bogu król, pierwszy po królu książę, następnie hrabia, baron, w końcu przeciętny, najodleglejszy od monarszego dworu szlachcic. Znaleźć się mieszczaninowi w polu oddziaływania hrabiego, to zbliżyć się do upragnionego celu. Stąd Pan Jourdain pozwala wykorzystywać się zadłużonym arystokratom, którzy już dawno porzucili rycerski etos.

„Zróbcie próbę, pozwólcie królowi samotnie, bez żadnego zadowolenia zmysłów, bez żadnego zaprzątnięcia myśli, bez towarzystwa, myśleć do syta o sobie samym; ujrzycie, iż król bez rozrywki jest człowiekiem bardzo nieszczęśliwym”[3]. Król, który jak w „Myślach” Pascal opisywał – w istocie nędzny, uciekając od rozważań o kresie w rozrywkę, gonił za zającami, a jego ciało toczyło robactwo na łożu śmierci – miał-że być wzorem człowieczeństwa, przedmiotem pożądania w hierarchii bytów? Czy niezależność uwikłanego w machinacje dworaka nie była wtedy usypiającą iluzją, wolnością względną jedynie na tle zniewolenia ludu? Czy człowiek naprawdę nie jest czymś więcej? Choćby zachcianka władcy czy rewolucja mogły obnażyć pozorność całej tej społecznej konstrukcji tymczasowo stabilizującej istotową przygodność bytu, wywrócić na opak porządek świata. Zatem syty mieszczanin zapragnął naśladować elitę, nieświadom marności jej egzystencji, ślepy na całą resztę: „Nie chęć wzniesienia się, stanowiącą wrodzony pęd ludzkiej natury i jedną z najpotężniejszych dźwigni cywilizacji, potępia Molier, ale sposób[4]”. Molière w tych staraniach Pana Jourdain odsłania śmieszność pomylenia życia z jego imitacją, szukania życia nie tam gdzie ono jest. W swoich sztukach podobnie do Szekspira, choć z lekkością, tropi siedem grzechów głównych – bez względu na status społeczny – i zaleca praktykować władzę odróżniania, stąd zwany bywa francuskim Szekspirem[5].

Oko Moliera było przenikliwe i krytyczne, a jego sztuki pozostawiają słodko-gorzki smak w ustach. Dlatego też pan Molière w pozornie błażej komedii każe nam odróżniać szlachectwo jako formę zewnętrzną i pustą – bez względu na to, czy uprawianą przez starych arystokratów, czy aspirujących parweniuszy – od szlachetności wewnętrznej, która korzeń ma w cnotach. Dziedziczone tytuły nie chronią przecież od nieszlachetności. Tak zwraca się don Ludwik przejęty postępami syna:

Dowiedz się, że szlachcic, który żyje niegodnie, jest istnym monstrum w przyrodzie, że cnota jest pierwszym tytułem szlachectwa. Co do mnie, mniej zważam na nazwisko, niż na czyny: więcej wart dla mnie syn tragarza, będący uczciwym człowiekiem, niż syn monarchy, który by żył jak ty![6]

Wszelkie próby przykrycia zewnętrzną formą wewnętrznej niedoskonałości, zepsucia, przekonania o bezkarności, kończą się zwykle katastrofą. Powyższe Molière odmalował przejmująco w „Don Juanie”, odwołując się do sankcji spoza świata, sankcji boskiej:

Pozostawał do odmalowania młody panek w naprawdę wielkim stylu, taki, jakim go uczyniło próżniacze życie dworu Ludwika XIV. Z chwilą rozbrojenia Francji, typ junaka-rycerza, zdolnego świat zadziwić swymi czynami, degeneruje. Bujna energia wyradza się w zło, inteligencja w przewrotność; nawyk do rozkoszy połączony z poczuciem bezkarności rodzi drapieżną nudę, szukającą zaprawy w ludzkiej krzywdzie, bólu (...) «Wielki pan a zły człowiek, to monstrum w przyrodzie» (...) widzimy w don Juanie przejmujący obraz tego, czym może stać się człowiek bez hamulca[7].

Don Juan wierzył w nieistnienie Boga – jeśli Boga nie ma, wszystko wolno. Sąd oczyścił go przecież z zarzutów popełnienia zbrodni, z pojedynku honorowego uszedł bez szwanku, w końcu nawet zawiedziony ojciec naiwnie uwierzył w jego przemianę. Wszystko było na dobrej drodze, gdyby nie ucztą z widziadłem zza grobu – Komandorem, ostatnim posłannikiem nieugiętej sprawiedliwości Nieba. Niedawno, w sposób dość przekonujący przedstawił historię upadku Don Juana w przekładzie Bohdana Korzeniowskiego Piotr

Kurzawa w Teatrze Polskim im. A. Szyfmana w Warszawie, w 400. rocznicę urodzin Moliera[8]. Podobny motyw wprowadził do współczesnej literatury francuskiej choćby Proust w opisie degeneracji barona de Charlusa, ślepego na własne słabości, uczepionego przeszłości jego świetnego rodu, przekonanego o tym, że rodowód stanowi gwarancję jakości jego człowieczeństwa.

Opowieść o perypetiach pana Jourdain jest zatem czymś więcej niż pocieszną ramotą. Paradoksalnie, więcej mówi o osobach otaczających tytułowego, w gruncie śmiesznego mieszczanina, niż o nim samym. Mądrze i ze zrozumieniem czytany Molière może być nadal wydarzeniem teatralnym, analogicznie – zachowując wszystkie proporcje – do Hamleta. Jakie czasy, taki *bourgeois*. Jakie czasy, taki dwór. Jakie czasy, taki król. Gra pozorów w każdej epoce domaga się zwierciadła. Potrzeba tylko znakomitej kreacji aktorskiej na miarę Tadeusza Łomnickiego, z krwi i kości Tartufa[9], który podobnie do autora „Chorego z urojenia” prawdziwie kochał teatr rozumiany przede wszystkim jako sztuka, a nie jedynie rozrywka, aż do śmierci na scenie.

Agnieszka Gralewicz

Warszawa, dnia 5 lutego 2023 roku

Przypisy:

[1] Molier, *Mieszczanin szlachcicem*, tłum. T. Boy-Żeleński, Lwów 1937, akt I, scena druga, s. 35.

[2] Molier, *Mieszczanin szlachcicem*, tłum. T. Boy-Żeleński, Lwów 1937, wstęp s.11.

[3] B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Boy-Żeleński, dział drugi (*Nędza człowieka bez Boga*), Warszawa 1921, kwestia 141 i 142, s. 153.

[4] Molier, *Mieszczanin szlachcicem*, tłum. T. Boy-Żeleński, Lwów 1937, wstęp s.15.

[5] Por. J. Limon, *Szekspir – siedem grzechów głównych*, Słowo/obraz/terytoria 2022.

[6] Molier, *Don Juan*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1922, akt IV, scena szósta.

[7] Molier, *Don Juan*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1922, wstęp [3]

[8] Premiera w Teatrze Polskim w Warszawie w dniu 29.01.2022 r. ,

[9] *Świętoszek*, reż. Z. Hubner, premiera telewizyjna 8 lutego 1971 r.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
